Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 45.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych: zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 10 (31) Sobota, 7. marca 1925 Rok II.

Nowy Wicemarszałek Sejmu.

Zdjęcie specjalnie i wyłącznie dla „Światowida", Ag. fot. Machowski-Złakowski.



W miejsce zmarłego Wicemarszałka ś. p. Zygmunta Seydy Sejm wybrał jednomyślnie nowym Wicemarszałkiem posła Plucińskiego, b. Generalnego Komisarza Rzeczpospolitej w Gdańsku. Nasze zdjęcie przedstawia chwilę przekazywania nowemu Wicemarszałkowi jego funkcji przez Marszałka Sejmu Rataja.

Chrzest polskiego samolotu w Poznaniu.







Ważny czyn w rozwoju polskiego lotnictwa dokonał się w Poznaniu. Oto odbył się tam na lotnisku w Ławicy chrzest pierwszego aeroplanu, wykonanego w całości w fabryce „Samolot T. A.". Uroczystego aktu dokonał generał Zagórski. Nasze zdjęcia przedstawiają: u góry: aeroplan H. D. 14, wykonany w całości w zakładach „S. A. Samolot" w Poznaniu, wraca do hangaru — po szczęśliwym inauguracyjnym wzlocie. Pod tem zdjęciem: grupa uczestników uroczystości przypatruje się wzlotowi nowego aeroplanu. Wśród obecnych: wojewoda Bniński, prezes rady nadzorczej „S. A. Samolot" poseł Piechocki i prezes L. O. P. P. inż. Dobrzycki. Na lewo: aeroplan H. D. 14 wykonywa ewolucje nad lotniskiem. Fot. Tranda.

Odznaczenie zasłużonego kolejarza.



Na stacji w Bielsku odbyła się uroczystość odznaczenia bronzowym krzyżem zasługi kasjera kolejowego p. Ant. Szweda (×), ciężko ranionego przy obronie mienia skarbowego podczas napadu bandytów. Fot. L. Rojczyk

Krzeszowice — miastem.



W uroczystym akcie podniesienia Krzeszowic do rzędu miasteczka wzięli m. i. udział: burmistrz Kulczycki (1), ks. poseł Matłosz (2), starosta Zaleski (3), ks. Marajka (4), urz. województwa Niesiołowski (5), poseł Matakiewicz (6).

Rocznica ustanowienia nowych barw Rzeczpospolitej niemieckiej.



W Niemczech trwa ciągle zacięta walka pomiędzy republikanami a monarchistami; cudzoziemcowi trudno się zorjentować, który kierunek ma za sobą istotnie większość tamtejszego społeczeństwa, albowiem zarówno republikańskie, jak i monarchistyczne manifestacje wypadają tam równie wspaniale i tłumnie. Z końcem lutego obchodzono w Magdeburgu w podobnie uroczysty sposób rocznicę ustanowienia nowych barw Rzeszy niemieckiej: czarne-czerwone-złote. W manifestacjach wzięło udział centrum, obok demokratów i socjalistów. Fot. Frankl.

Pomnik Władysława Warneńczyka.



Na polu bitwy pod Warną w Bułgarji (10 listopada 1444) położono staraniem poselstwa polskiego i węgierskiego w Sofji kamień pamiątkowy ku czci rycerskiego króla Polski i Węgier. Na naszem zdjęciu widoczni są: na lewo konsul Rzplitej w Warnie pan M. Rogalski, na prawo projektodawca kamienia architekt A. Frangia, Bułgar, wychowanek politechniki lwowskiej.

Srebrne wesele królowej Holandji.





Królowa Holenderska Wilhelmina oraz jej książę-małżonek Henryk obchodzili przy serdecznym współudziale całej ludności 25-tą rocznicę swego ślubu. Atlantic.

Pierwsze pielgrzymki w Anno Santo.



Zdążają już do stolicy chrześcijaństwa pierwsze pielgrzymki i to nietylko z Europy ale i z Ameryki. Na naszem zdjęciu widać właśnie przybyłą ze Stanów Zjednoczonych pielgrzymkę, z kardynałem George Mundelein (×) na czele. Porry Pastorel.

Prezydent Wojciechowski na lotnisku wojskowem.



Pan Prezydent Rzplitej Wojciechowski zwiedził w ostatnim tygodniu lotnisko wojskowe w Warszawie i szczegółowo badał urządzenia motorów i wnętrz samolotowych. Zdjęcie Aero-Foto.

Konkordat Rzplitej ze Stolicą Apostolską.





Poseł K. Czapiński, koreferent dla sprawy Konkordatu.
Fot. Machowski i Złakowski.

Ważną sprawą zawarcia Konkordatu Rzplitej ze Stolicą Apostolską zajmuje się obecnie komisja Sejmowa. Na naszem zdjęciu u góry poseł b. minister W. R. i O. P. dr. Stanislaw Grabski (1), który imieniem Rzplitej podpisał w Rzymie Konkordat, trzyma w ręku jego tekst i objaśnia go profesorowi Dubanowiczowi (2), sprawozdawcy komisyjnemu sprawy Konkordatu; obok stoi b. minister prof. Głąbiński (3), przewodniczący Komisji Konstytucyjnej i poseł J. Dębski (4), przewodniczący Komisji dla spraw zagranicznych.

Ag. fot. Machowski i Złakowski.

Socjalistyczni posłowie gdańscy w Warszawie.



Celem porozumienia się z polskimi posłami socjalistycznymi w sprawach polsko-gdańskich przybyli do Warszawy niemieccy posłowie socjalistyczni do Sejmu gdańskiego. Na zdjęciu widoczni od lewej ku prawej posłowie: Rahn, prezes klubu socj. w Sejmie gdańskim, Mau, poseł do Sejmu gdańskiego, Gehl, wiceprzewodniczący Sejmu gd., dr. Liebermann, poseł na Sejm Rzplitej, dr. Perl, redaktor „Robotnika" i Loobs, redaktor socjl. „Volksstimme" w Gdańsku.

Ag. fot. Machowski i Złakowski.



Dwaj wybitni dziennikarze, Francuz Maurycy Waleffe, współredaktor paryskiego „Journal" (1) i Belg Ludwik Dumont-Wilden (2), współredaktor „Journal des Débats", przybyli do Warszawy. Nasze zdjęcie przedstawia ich w gronie naszych dziennikarzy sejmowych z prezesem klubu sprawozdawców parlamentarnych Giełżyńskim (3).

Fot. Machowski i Złakowski.

Powrót eks-ministra Caillaux do polityki.



Znany radykalny polityk francuski, były premjer Caillaux — w czasie wojny skazany na utratę praw obywatelskich za sprzyjanie Niemcom, ułaskawiony obecnie na podstawie prawa o amnestji, wystąpił po raz pierwszy na bankiecie w Magic City w Paryżu, w którym uczestniczyło wielu wybitnych polityków lewicowych — z wielką mową polityczną, uważaną powszechnie za powrót do czynnej polityki.

Fot. Meurisse.

Szach perski wraca do swej ojczyzny.



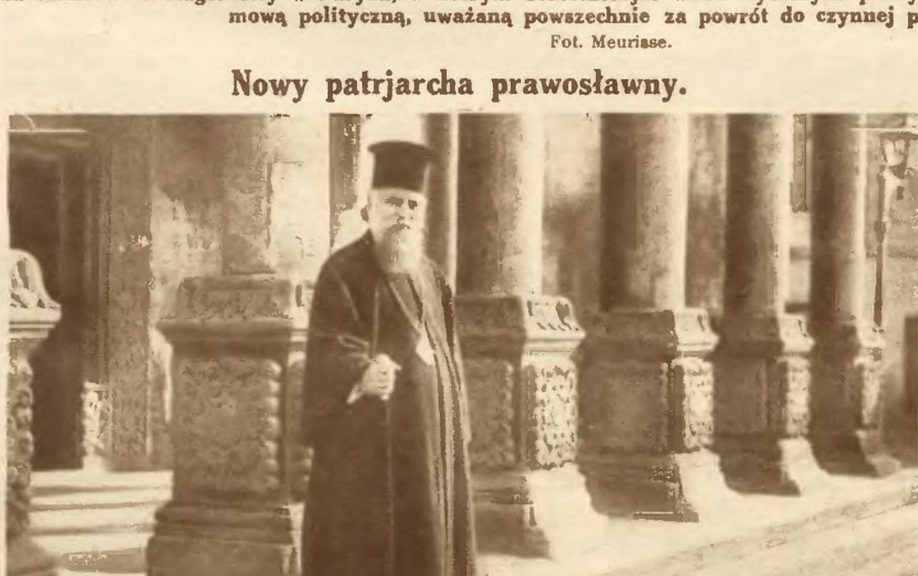
*

Szach perski, który podróżował po Europie przez dwa lata, nie spiesząc się wcale do swego państwa, na kategoryczne ultimatum swego rządu zdecydował się opuścić wreszcie hotel w rozkosznej Nicei i wrócić do Persji.

Fot. Sport & General.

*

Nowy patrjarcha prawosławny.



Dr. Miron Christea, prymas wołoski, został wybrany patrjarchą prawosławnego kościoła w Rumunji, który stał się obecnie — podobnie jak w Polsce — autokefalicznym.

Fot. J. Berman, Bukareszt.

Pretendent do tronu brazylijskiego.



Don Pedro Orleans de Braganza, pretendent do tronu brazylijskiego, bawił świeżo wraz z żoną w Warszawie u swych kuzynów, księstwa Adamostwa Czartoryskich.

Fot. Machowski-Złakowski.

Siedemdziesięciopięciolecie prezydenta Masaryka.



7 marca prezydent rzpltej Czechosłowackiej T. G. Masaryk obchodzi siedemdziesięciopięciolecie swoich urodzin. Nasze zdjęcie przedstawia go na tle biblijoteki; jak wiadomo bowiem, prezydent Masaryk przed wojną zyskał powszechne uznanie jako znakomity uczony socjolog.

Fot. Vanek, Praga.

O wiosennych kapeluszach słów kilkoro . . .



P. Bilbao, artystka teatru du Palais Royal w Paryżu, w uroczym kapeluszu z lekkiej słomki. Fot. Manuel Frères



Wielki kapelusz z tagalu, ozdobiony kwiatami i morową żółtą wstążką. Press Photo News-Service.



Elegancki kapelusz z miękkiej słomki, otoczony czarną „pleureuse". Fot. Manuel Frères.

Właściwie trzebaby o tym temacie pisać nie prozą, ale wierszem. Bo jeżeli wiosna jest na pewne poematem — (w stylu idylicznym) a kobieta podobno (?!) także poematem — na szerokiej skali stylów od idylicznego do tragicznego — to połączenie tych dwóch poematów „wiosna" i „kobieta" nie może być też niczem innem jak tylko poematem i to nie byle jakim. Cóż zaś w tym poemacie kobiety na wiosnę jest najbardziej poetycznem? Oczywiście poemat ten obejmuje całą wiośnianą kobietę od stóp do głów, ale ta „głowa" jest w tych cudach największym cudem. Czem bowiem jest kapelusz damski? Oprawą, tłem, niebem, na którem jaśnieją te dwie gwiazdki, które w języku prozaicznym nazywają się oczami kobiety. Gdy śnieg pruszy, gdy zimno otula nas w ciepłe szaty, te gwiazdki smutnieją i dlatego dla obserwatora stają się też obojętnymi, ale gdy wiosna rzuca na świat rozkoszne wesołe promienie, gdy suknia jest nie zabezpieczeniem od zimna, ale tem, czem być powinna, strojem kobiety, te dwie gwiazdki zyskują wrodzoną swobodę, patrzą się na nas ciekawe, no i my się na nie z ciekawością patrzymy. I wtedy to dopiero kapelusz, oprawa tych oczu, nabiera szczególniejszego znaczenia; najpiękniejsze oczki pod brzydkim lub źle dobranym kapeluszem tracą wiele, więcej, niż ich właścicielka przypuszcza, na swej piękności, zaś piękny i dobrze dobrany kapelusz pokaże nam nieraz te oczy w całym uroku, o jakim w zimie nam się „ani nie śniło". Więc problem doboru wiosennego kapelusza, to problem pierwszorzędnego znaczenia. Nie dla pań tylko. Bo kobieta to przecież część piękności świata. Tak mało dzisiaj piękna na świecie — szkoda byłoby zmarnować możliwość piękna wiosennego kapelusza damskiego.

Nie-Jaga.



Bardzo szykowny kapelusz z czarnej tafty, podbity białą koronką. Fot. Manuel Frères.



Kapelusz z zielonej słomki z motywem wyhaftowanym różnymi kolorami. Press Photo News-Service.



Kapelusz z czarnego jedwabiu przypomina swym kształtem hełm. Brzeg ze słomki. Press Ph. News-Service.



Mały kapelusik z czarnej słomki, którego brzeg jest przybrany guzami metalowymi. Press Photo News-Service.



Tok z lamy, noszony przez p. Marchall, gwiazdę francuskiego ekranu. Fot. Manuel Frères.



Uroczy filcowy kapelusik, przybrany czarnemi wstążeczkami, noszony przez p. Sylvie, artystkę teatru „Gymnase" w Paryżu. Fot. Manuel Frères.

Z naszego konkursu fotograficznego.

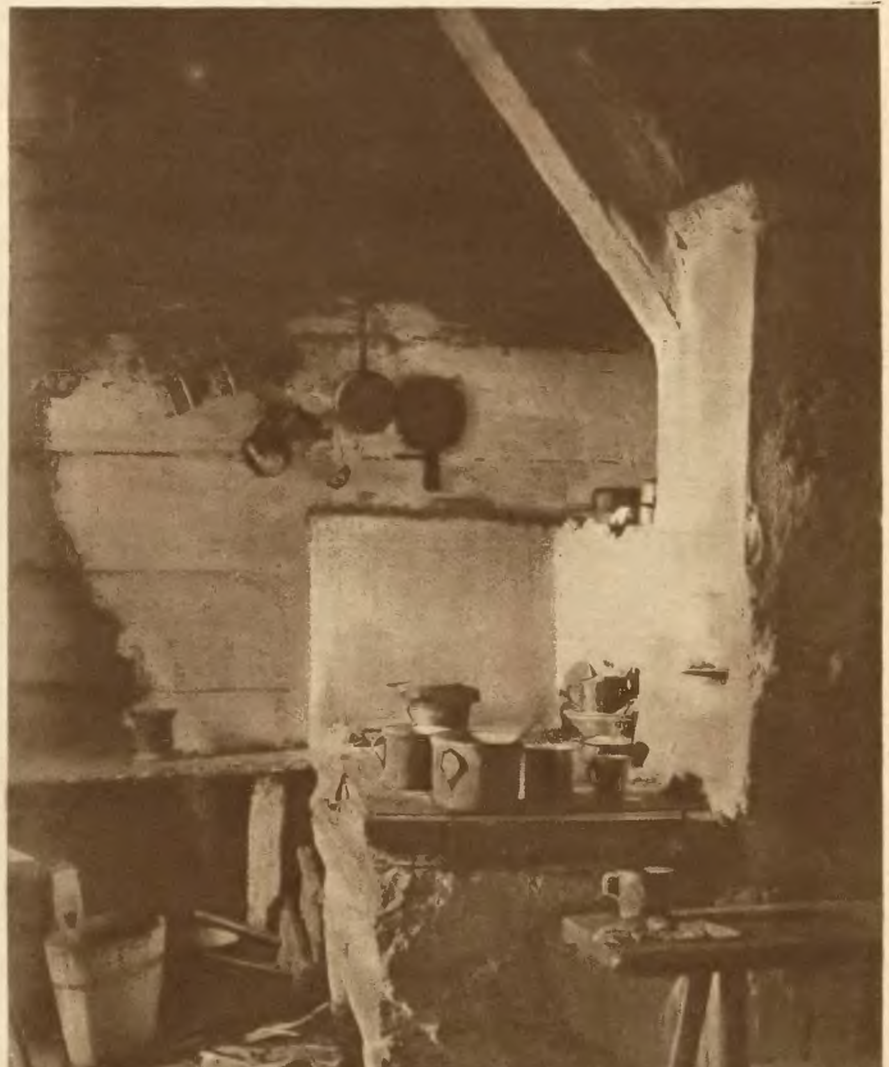
Zdjęcia p. M. Ryłko (Andrychów w Małopolsce) który otrzymał 3-cią nagrodę w dziale wnętrz, przedstawiające wnętrze chaty góralskiej na Podhalu.



Wróblówka: Izba jasna u „starej Marcinkowej", istniejąca przeszło 100 lat. Oryginalną jest listwa pod powałą, ozdobna, rzadka obecnie w nowem budownictwie podhalańskiem.



Czarny Dunajec: Kącik z naczyniami w izbie jasnej u „kulawej Hanki". Tuż przy oknie wisi obraz za szkłem, w którym odbijają się talerze.



Wróblówka: Piec kuchenny u „Starej Marcinkowej"; izba odymiona, przeszło 100 lat istniejąca, obielona tylko koło pieca, aby było cośkolwiek jaśniej przy gotowaniu strawy.

Pałac Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie.



Fragment Sali zielonej Pałacu Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie.
Ag. fot. Machowski i Złakowski.



Fragment Wielkiej Sali Balowej Pałacu Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie.
Ag. fot. Machowski i Złakowski.



Fragment Sali malinowej Pałacu Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie z drogocennym arrasem ze zbiorów Krosnowskich. Ag. fot. Machowski i Złakowski.

Po pierwszem Państwie Polskiem odziedziczyła Rzeczpospolita szereg wspaniałych gmachów reprezentacyjnych w stolicy, które dzisiaj stały się siedzibą najwyższych naszych władz. Najwspanialszym z nich jest dawny Pałac Krasińskich na Krakowskiem Przedmieściu, mieszczący w sobie obecnie Prezydjum Rady Ministrów. Ci sami budowniczowie, którzy dla Jana III stawiali pałac Wilanowski, od r. 1676 budowali referendarzowi królewskiemu Krasińskiemu nową siedzibę, łączącą szczęśliwie włoskie motywy renesansowe z holenderskimi. Po jego śmierci (1717) pałac przeszedł na własność jego wnuka Błażeja, starosty przasnyskiego, który rzadko tylko przebywał w stolicy i wynajął go w. kanclerzowi koronnemu J. Małachowskiemu. W r. 1765 wspaniały ten budynek przeszedł na własność skarbu państwa i zwał się odtąd Pałacem Rzeczpospolitej. Zniszczony częściowo skutkiem pożaru w r. 1782, został szybko odrestaurowany i znowu służył za siedzibę Komisji Skarbowej, aż po odrodzeniu Ojczyzny nowe, jeszcze dostojniejsze otrzymał przeznaczenie.

W dzisiejszym swym stanie przedstawia się istotnie monumentalnie. Fasadę zdobi płaskorzeźba górna, przedstawiająca pojedynek pomiędzy Markiem Walerjuszem Korwusem a Gallusem, dzieło znakomitego niemieckiego rzeźbiarza Schlütera, w wyborze tematu robiące aluzję do legendy o rzymskiem pochodzeniu Krasińskich. Od strony ogrodu jest płaskorzeźba z wyobrażeniem triumfu Cezara, dzieło włoskiego rzeźbiarza Maderniego. Z zachowanych notatek i rachunków wiadomo, że obok tych dwóch znakomitych artystów pracowali tu także dwaj inni: włoch Salari i holenderczyk Tyllman. Z tego samego źródła możemy również dowiedzieć się o przepychu apartamentów: inwentarz z r. 1713 wymienia 77 obrazów, pomiędzy nimi dzieła pendzla Rembrandta, Rubensa i wielu francuskich i włoskich mistrzów. Podziwiano też ten pałac nietylko w Warszawie i Polsce: w spółczesnych opisach podróży i książkach czyta się często słowa zachwytu nad nim. Że ze wspaniałości tej wiele do dziś dnia pozostało, o tem świadczą nasze zdjęcia.



Sala czerwona, zwana „wstępną" w Pałacu Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie.
Ag. fot. Machowski i Złakowski.



Amfilada salonów reprezentacyjnych Pałacu Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie, uchwycona z Salonu Zielonego. Ag. fot. Machowski i Złakowski.



Fragment Sali białej, zwanej też „Salą Rzeczpospolitej" w pałacu Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie.
Ag. fot. Machowski i Złakowski.



15.

Wieczorem zasiedliśmy wygodnie w miękkich fotelach, — i Cougourdan, paląc cygaro, zaczął swe opowiadanie głosem głuchym i urywanym.

„Minęło dziś dwa miesiące i pięć dni od chwili, kiedy statek mój zostawiłem w porcie w St. Louis pod opieką jednego tylko oficera i dwóch majtków, aby z resztą załogi udać się w głąb Senegalu, — na jakie dwieściepięćdziesiąt mil od wybrzeża, — celem zakupna większej partji gumy. Udało mi się dostać ją dość tanio, zadowolony zatem i bez żadnej przygody wróciłem na okręt, gdzie po złożeniu ładunku począłem czynić przygotowania do odpłynięcia."

„W St. Louis miałem znajomego lekarza okrętowego, który uprzedzał mnie, że pobyt w tym kraju dla białych jest bardzo niebezpieczny: klimat niezdrowy, a lasy roją się od panter, lwów, węży, krokodyli i hipopotamów. Kiedy wróciłem z mej wyprawy — zaczepił mnie, pytając, czy załoga moja znosiła dobrze upały, czy nikt nie chorował po drodze, i czy obecnie na statku nie zauważyłem objawów jakiejś słabości. Uspokoiłem go zapewnieniem, że wszyscy czujemy się doskonale."

— „To naprawdę możesz pan mówić o szczęściu — odparł. Jesteście tu już od jedenastu dni, — prawdopodobnie zatem nic wam już nie będzie. Dziękujcie też Bogu — i nie zapuszczajcie się już nigdy więcej w te strony! Grasują tam jakieś straszliwe febry. Póki się jest tam na miejscu, — nie odczuwa się chwilowo niczego. Ale gdy raz się wyjedzie i odetchnie zdrowem powietrzem, — febra wybucha! A wtedy bądź zdrów: niema na świecie lekarza na tę straszną chorobę!

— „Cóż to za febra właściwie?"

— „Djabli ją wiedzą!... Coś jakby gwałtowne zatrucie: człowiek ginie jak mucha — w ciągu dnia, czasem w przeciągu paru godzin. A jak wygląda okropnie! No — ale skoroście się szczęśliwie wywinęli, — uciekajcie stąd jak najprędzej!... i nie radzę wam tu kiedykolwiek jeszcze wracać."

„Wyznam szczerze, że odetchnąłem z prawdziwą ulgą, kiedy we dwa dni później podnieśliśmy kotwicę. Byleby raz wydostać się na wody europejskie, — a już będę spokojny."

„Morze było ciche, wiał świeży wiatr, w czterech dniach znaleźliśmy się na wysokości przylądka Blanc, pod dwudziestym stopniem szerokości, tam złapał nas silny wicher i zapędził daleko na zachód. Zwolna wiatr ustawał, aż wreszcie nastała cisza, tak kompletna, że okręt stał prawie nieruchomo w miejscu, na morzu gładkiem i martwem zupełnie. Nie znoszę takiej ciszy! Najpierw musi się stać w miejscu, — pozatem działa ona deprymująco na załogę. Ludzie nudzą się, nie wiedzą co robić ze sobą, włóczą się z kąta w kąt, gadają: najlepsza to pora do rozmaitych plotek, skarg i spisków."

„Już w drugi dzień zauważyłem w zachowaniu się mych ludzi coś nadzwyczajnego. Wspomniałem o mych spostrzeżeniach starszemu oficerowi. I on odczuwał, że coś nie wszystko jest w porządku, nie przypuszczał jednak — by zamierzali się buntować!"

„Wydają mi się jacyś smutni, niespokojni, to prawda, — ale niemają wcale min niezadowolonych lub groźnych. Bo i czemużby? Prowiantów mamy poddostatkiem, wracamy z pełnym ładunkiem, na którym ładnie się zarobi, — niczego im nie brakuje... Nie! o jakiemś sprzysiężeniu niema mowy! Owszem — zdaje mi się, że unikają się wzajemnie, — kryją się samotnie po kątach, albo godzinami całemi stoją w milczeniu, zapatrzeni w morze. Nie wiem co im jest, — ale ich poprostu nie poznaję!"

— „Nie poznaje ich — powiedział, — a na mnie nagle skóra scierpła, jakbym przeczuwał jakieś — nieokreślone bliżej — nieszczęście, grożące nam wszystkim. Usiadłem zamyślony na ławce — i jąłem przypatrywać się mym ludziom. Oficer miał rację, siedzieli lub leżeli po wszystkich kątach statku, milczący, zamyśleni, z minami dziwnie smutnemi."

„Nie, — mówię sobie, — tak dalej iść nie może! Trzeba ich rozruszać koniecznie! Kazałem zebrać się wszystkim pod wielkim masztem, — przechodzę pomału przodem, patrząc im bystro w oczy."

— „Czy wam co dolega może? Czemu stoicie bezczynnie jak niedołęgi, czemu nie gadacie nic i nie szukacie żadnej rozrywki?"

„Pospuszczali głowy, mnąc czapki w ręku. Nie śmieli się odezwać, aż wreszcie któryś odważniejszy bąknął cicho:



— „To przez tę ciszę morską... Przytem tak tu jakoś smutno, — woda zaścielona jest wodorostami..."

— „Tyle wszystkiego? No, no, — dość już tych pogrzebowych min do kroćset! Macie jakie piszczałki czy flety? Możecie sobie poskakać aż do wieczora, — a jeśli będzie ładnie, urządzimy chrzciny na równiku. Przecież do licha ta cisza raz się skończy. No dalej, zabawcie się chłopcy!"

„Przemowa moja odniosła nadzwyczajny, nieoczekiwany wprost skutek! Niby gromada dzieciaków, ludzie moi rozbiegli się po pokładzie, krzycząc, podskakując radośnie, śmiejąc się, podrzucając w górę czapki. Antonin, — jeden z najdzielniejszych mych majtków — wydobył fujarkę, usiadł na wywróconej do góry dnem beczce — i zaczął grać jakąś popularną piosenkę marsylijską, — a moi ludzie, wziąwszy się za ręce, zaczęli wywijać naokoło wielkiego masztu, potem pędzić w zawrotnej jakiejś farandoli z jednego końca okrętu na drugi, przewracając wszystko co napotkali na drodze. Wreszcie wrócili na swoje miejsca i ustawiwszy się przed grającym Antoninem zaczęli tańczyć. Ale jak tańczyli! Nigdy w życiu czegoś podobnego nie widziałem! Prędzej, coraz prędzej, aż biedny grajek tchu już złapać nie mógł".

„Siedziałem razem z mym oficerem, przyglądając się z zadowoleniem temu widowisku."

— „Hej, nad czem tak dumasz? — zwracam się do oficera, który siedział z głową spuszczoną, dziwnie zamyślony. — Spójrz, aż serce się raduje patrzeć na tych chłopców! To się nazywa zabawa!"

— „Aha, — mruknął oficer z jakimś szczególnym wyrazem w twarzy".

„A naprawdę majtkowi moji podobniejsi byli w tej chwili do jakiejś bandy murzynów, lub opętanych djabłów. Skakali, przewracali się, wywijali kozły, — aż i mnie w końcu zaczęło to wydawać trochę dziwnem."

— „Dosyć już, dosyć, przestańcie, — powiadam".

„W tej chwili pierwszy oficer wstaje i przechylając się za burt statku, mówi mi:

— „Kapitanie, kapitanie! Rekin! O tam drugi! Jeszcze jeden! — Jakie olbrzymie!"

„Jakby mi kto obuchem dał w głowę!... Bo rozumie pan, nie bardzo to miło widzieć te obrzydliwe bestje w sąsiedztwie statku! Niczego dobrego od nich spodziewać się nie można! — A potem, niedobry to znak, kiedy rekiny płyną za okrętem: niech tylko ktoś zachoruje ciężko na pokładzie, a już się zjawiają rekiny, te bestje węszą natychmiast trupa!"

„Nie chcąc myśleć więcej o nich — spojrzałem znów na mych ludzi. Tańczyli dalej, najwięcej dokazywał młody majtek, Paryżanin, chłopak jak to mówią ‚do tańca i do różańca', doskonały marynarz, kochany przez nas wszystkich. Patrzę na niego, właśnie zaczął wykonywać jakieś skomplikowane ‚pas', — kiedy nagle chwieje się, obraca się w kółko, — i pada na ziemię, trzymając się rękami za brzuch. Naturalnie wszyscy w śmiech!"

„Był to ostatni śmiech, jaki usłyszałem na mym statku! — wtrącił Cougourdan, spoglądając mi smutno w oczy, — nie zapomnę go do śmierci!"

„Tamten leży na ziemi bez ruchu. Podchodzą do niego, chcą go podnieść, i nagle rozlega się straszny krzyk! Taniec ustaje — wszyscy nachylają się nad leżącym. Podbiegam czemprędzej — i oto co widzę."

„Twarz miał nie białą już, ale szarą, oczy wyszły mu z orbit i język wywieszony bezwładnie, z ust i z nosa cieknie czarna, gęsta krew. Próbował się jeszcze podźwignąć, — napróżno! W ciągu paru minut twarz mu zupełnie zczerniała. Poderwał się ostatnim wysiłkiem, chwycił palcami za gardło i rycząc głucho, padł martwy na ziemię."

„Nie trwało to wszystko razem dłużej jak 15 minut. Kazałem ułożyć zwłoki u stóp przedniego masztu i przykryć całunem, polecając równocześnie sporządzić odpowiedni worek — dla wrzucenia ich w wodę."

— „To dopiero nieszczęście, — mówię do starszego, idąc z nim na tył statku. — Co to może być, — jak pan sądzisz?"

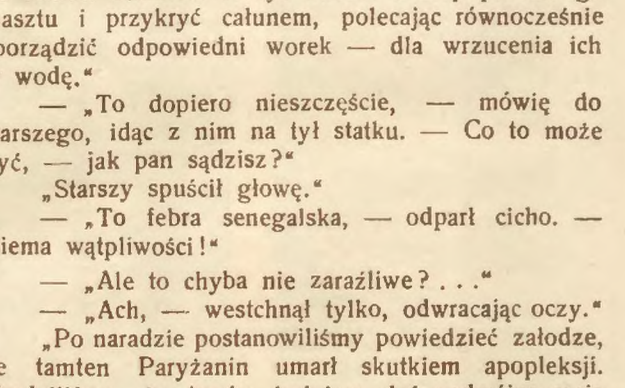
„Starszy spuścił głowę."

— „To febra senegalska, — odparł cicho. — Niema wątpliwości!"

— „Ale to chyba nie zaraźliwe?..."

— „Ach, — westchnął tylko, odwracając oczy."

„Po naradzie postanowiliśmy powiedzieć załodze, że tamten Paryżanin umarł skutkiem apopleksji. Uradziliśmy, że trzeba ludziom dać podwójną rację wódki, zmyć gruntownie cały pokład, pozakładać wentylatory dla uzyskania silnego przewiewu, — i przy pierwszym pomyślnym wiaterku płynąć z rozpiętemi wszystkiemi żaglami, by jak najprędzej dobić do Madeiry."



Ze świata.



Polski malarz w Kalifornji. Tadeusz Styka, syn znanego malarza Jana, cieszy się wielkiem powodzeniem za Oceanem jako portrecista, zwłaszcza w portrecie pięknych pań z towarzystwa i teatru. Nasze zdjęcie przedstawia go malującego właśnie portret Corinny Griffith, słynnej gwiazdy filmowej, która uchodzi za typową amerykańską piękność. Fot. Trampus.



Kosztowna mozaika Głowy Cierniowej Chrystusa. Amerykański artysta-rzeźbiarz Lewis Fabbes wykonał z wielkim nakładem pracy i pomysłowości mozaikę cierniowej korony Chrystusa, a znawcy oceniają wartość jego dzieła na tysiąc funtów.
Fot. International Illustrations.



Nowe wielkomiejskie arterje ruchu w Paryżu. Zarząd stolicy Francji przeprowadza obecnie — olbrzymim kosztem — burzenie całych kompleksów domów, dla stworzenia nowych szerokich bulwarów. Nasze zdjęcie przedstawia część ulicy Pelletiera, gdzie burzy się domy, dla przedłużenia bulwaru Hausmana. Fot. Meurisse.



Jazda na ski przy świetle księżyca. Pełną niezwykłych nastrojów jest ta jazda na ski w księżycową noc, daleko od całego zgiełku wytwornego życia sezonowego w St. Moritz w Szwajcarji.
Fot. Atlantic



Figiel fotograficzny. Głośny amerykański artysta filmowy Antonio Moreno dał się fotografować w chwili, kiedy patrząc się w kulę kryształową, widział tam odbicie i swojej twarzy i aparatu fotograficznego.
Press Photo News-Service.



Wspaniały okaz odyńca. Na wielkiej wystawie łowieckiej w Berlinie — powszechną uwagę zwraca niezwykłej wielkości wypchany odyniec, obok którego rozwieszone są inne, równie ciekawe trofea łowieckie.
Fot. Terraphot.



Z wystawy kulinarnej w Londynie. Mr. Bianchi, kuchmistrz w Trocadero-Hotel w Londynie, wystąpił z popisowem dziełem: dokładną kopją łuku Wellingtona, wykonaną w łoju baranim.
Sport & General Press Agency, London.

Nowe witraże profesora Józefa Mehoffera.



Znakomity profesor krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, który zyskał sławę przedewszystkiem jako twórca witraży kościelnych, dokonał obecnie dwóch nowych dzieł przeznaczonych do okien kaplicy świętokrzyskiej w katedrze na Wawelu. Wykonanie projektu znakomitego malarza przeprowadził doskonale krakowski zakład witraży S. G. Żeleńskiego, znany już z szeregu wybitnych prac na tem polu. Fot. J. Pawlikowski

Zgon prezydenta Eberta.



Niespodziewanie zmarł pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej niemieckiej Fryderyk Ebert, z zawodu siodlarz, wybrany posłem do parlamentu z partji socjalistycznej, której przewodniczącym został po śmierci sławnego Bebla. Po przewrocie został, w lutym 1919, wybrany Prezydentem Rzeszy niemieckiej. Fot. John Graudenz.

Z balu „Pani“ w Warszawie.





Wytworne czasopismo warszawskie „Pani“ urządziło pod swoją egidą bal, który należał do najświetniejszych w tegorocznym karnawale warszawskim. Na naszem zdjęciu na lewo uwidoczniona jest wesoła grupa, t. z. hyperprofistów, prowadzona przez artystkę-malarkę Stryjeńską (1), Gronowskiego (2), Zarubę (3), znanego piosenkarza Rentgena (4) i redaktora Żmigrydera (5). — Drugie zdjęcie przedstawia p. Gryficz-Mielewską-Gromanową, dawną artystkę „Rozmaitości“ w Warszawie, obecnie żonę wielkiego przemysłowca łódzkiego, która na balu „Pani“ zyskała pierwszą nagrodę na najpiękniejszy kostjum.

Instytut Radowy w Krakowie.



Obecne pomieszczenie Instytutu Radowego w Krakowie. Na prawo (×) lecznica. Fot. Pawlikowski.



Rurka zawierająca radium i szereg osłon, w których rad bywa stosowany na chorym. Fot. Pawlikowski.



Kawałek rudy zawierający drobne ilości radium z kopalni w Haut Katanga w Kongo Belgijskiem w Afryce (własność Instytutu Radowego). Fot. Pawlikowski.



Fotografia kamienia rudy, który własnem swojem promieniowaniem odbił swój obraz na kliszy fotograficznej. Fot Pawlikowski.

Radium, jeden z najcenniejszych darów, jakimi geniusz polski wzbogacił dorobek ludzkości, jest znakomitym środkiem leczniczym. Doniosłość jego leży przedewszystkiem w tem, że radium okazało się skutecznem przeciw chorobie zwanej rakiem i innym nowotworom. Owa straszna plaga ludzkości, która rok rocznie zabija tysiące ludzi, znalazła wreszcie odpowiedniego przeciwnika w promieniach radu.

Niestety niewiele dotąd powstało ośrodków leczniczych, w których posługiwanoby się radem. Przyczyną tego jest bardzo wysoka cena radu. Radium jest dotychczas najkosztowniejszym ze skarbów, znajdowanych w łonie ziemi. Jeden jego gram kosztuje 75.000 dolarów. Chociaż więc dla uzyskania dobroczynnych działań promieni radu wystarcza minimalna ilość tego pierwiastka, jednakże tylko bardzo bogate społeczeństwa mogą się zdobyć na utworzenie odpowiednich zakładów radoleczniczych.

Z tem większą dumą możemy stwierdzić, że w Polsce istnieje jeden z najbogaciej w rad zaopatrzonych Instytutów; Instytut dla leczenia radem w Krakowie jest pierwszy na obszarze ziem polskich, a jednym z pierwszych Instytutów w Europie. Setki chorych zjeżdżają się tu corocznie ze wszystkich stron Polski, aby znaleść ulgę w cierpieniach i wyleczenie. Z radu posiadanego przez Instytut krakowski korzystają też kliniki uniwersyteckie, gdzie przy współudziale lekarzy Instytutu leczą się chorzy niezamożni, podczas gdy bogatsi znajdują pomieszczenie w lecznicach.

Obecnie przystępuje Instytut do budowy wielkiego gmachu dla swych celów leczniczych i naukowych. Ten pałac nauki łącznie z szpitalnym oddziałem dla ubogich chorych na raka, którego ufundowanie jest jeszcze wdzięcznem polem dla wielkodusznych filantropów, pozwoli Instytutowi stać się tem, czem być musi: punktem atrakcyjnym dla narodów ościennych, które nie posiadając u siebie takiej instytucji, znajdą pomoc w cierpieniach w Polsce. Podajemy szereg zdjęć charakteryzujących tę nową metodę leczniczą i pracę w Instytucie.



Aplikacja radu w okolicy oka. (×) Naczelny lekarz Instytutu Dr. Henryk Wachtel. Fot. Pawlikowski.



Aplikacja radu na klinice ginekologicznej prof. Rosnera w Krakowie. Fot. Pawlikowski.

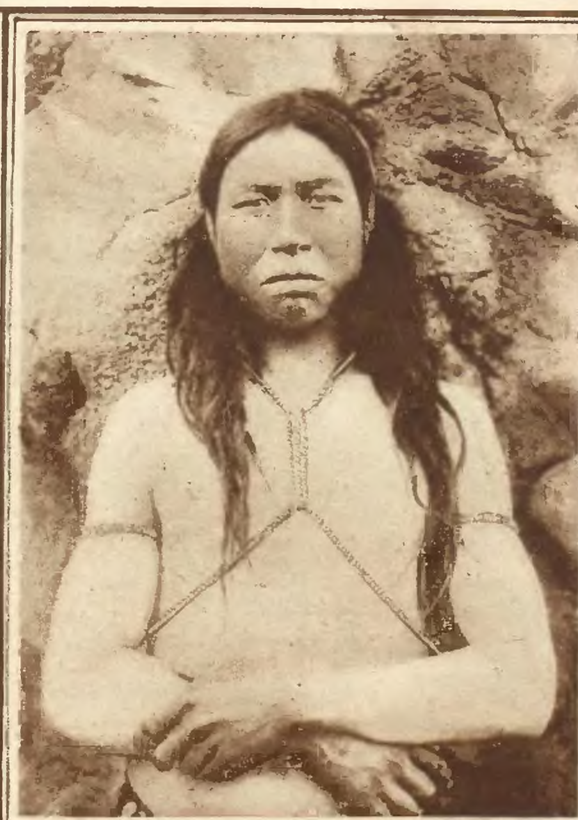


Aplikacja radu na klinice chirurgicznej prof. Rutkowskiego w Krakowie. Fot. Pawlikowski.

W krainie wiecznych lodów.



Polowanie na pstrągi w górskich potokach, przyczem Grenlandczycy z wielką zręcznością nabijają ryby na ostrą włócznię. Fot. Frankl.



Grenlandzki czarownik w oryginalnym naszyjniku z pereł, nanizanych na pasek skórzany. Fot. Frankl.

W Północnem Morzu Lodowatem, pomiędzy Europą a Ameryką, rozciąga się największa wyspa na kuli ziemskiej, Grenlandja. Pokryta wiecznym lodem, uniemożliwiającym niemal zupełnie wszelką wegetację, wyspa ta jest bardzo mało zaludniona, zwłaszcza na ostatniem swem wybrzeżu, gdzie klimat jest jeszcze ostrzejszy niż na zachodzie. Jest tam tylko jedna miejscowość zamieszkana: Angmansalik, którego ludność wynosi... kilkunastu Duńczyków i przeszło sześćset tubylców Grenlandczyków. Do niedawna — poza oczywiście Duńczykami — szerzyło się tu pierwotnie pogaństwo, dopiero w ostatnich czasach niezmordowanym usilowaniom misjonarzy udało się zaszczepić tu wiarę chrześcijańską. Mimo to jednak nie zdolali oni wytępić do szczętu pozostałości pogańskich zabobonów, i snują się tu jeszcze czarownicy, jedni przekonani o prawdziwości swoich czarów, inni używający ich tylko dla wyłudzenia od łatwowiernych pieniędzy. Głównem zajęciem i jedynem żródłem zarobkowania miejscowej ludności jest połów wielorybów oraz pstrągów, żyjących w wodzie górskich potoków. Cudzoziemiec zrzadka tu zachodzi, nawet okręty omijają tę wyspę, bo grożą im kry lodowe: olbrzymie masy lodu, częściowo tylko widoczne na powierzchni, a całą niebezpieczną swą grozę kryjąc w głębi. Zima trwa tu wiecznie, tylko przelotnie w lecie zdarzają się ciepłe, a nawet upalne dni.



Pływające na morzu góry lodowe, grożące rozbiciem największym nawet okrętom. Fot. Frankl.



Grenlandzka piękność w oryginalnem przybraniu głowy: włosy uczesane wysoko do góry i wplecione między postronki, na których są nanizane muszelki. Fot. Frankl.



Młode kobiety grenlandzkie z dziećmi, ubrane w skóry z upolowanych psów morskich. Fot. Frankl.

Wzbogacenie warszawskich zbiorów sztuki.

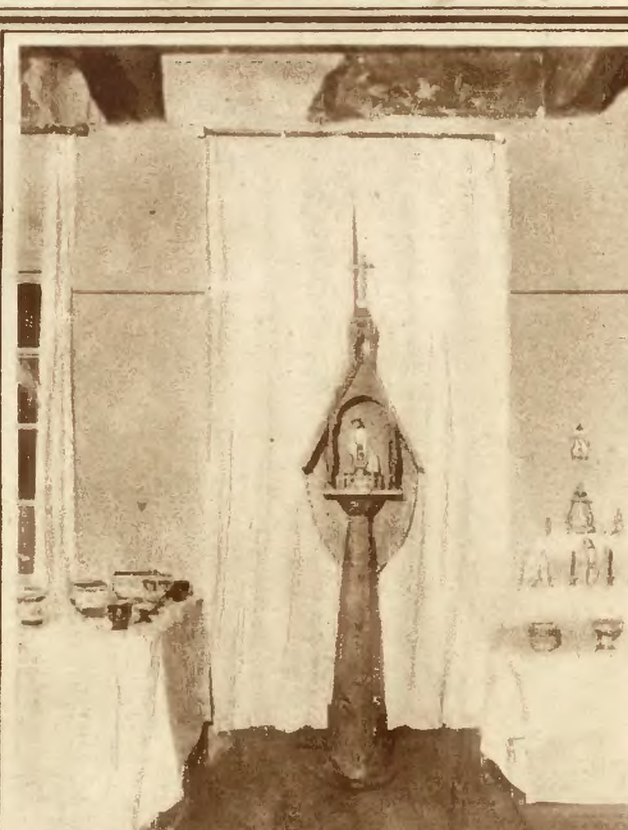




Stolica Rzpltej otrzymała w ostatnich czasach do swoich zbiorów cenną kolekcję starych obrazów, porcelany, broni, mebli, makat i gobelinów ogólnej wartości około 10 miljonów zł. Ofiarowane one zostały Rzpltej przez inż. Stanisława Krosnowskiego, przemysłowca petersburskiego. Nasze pierwsze zdjęcie przedstawia rozpakowywanie zbiorów w obecności ofiarodawcy (x), dyr. zbiorów państwowych Dr. W. Turczyńskiego (1), prof. J. Rutkowskiego (2), syna ofiarodawcy por. Z. Krosnowskiego (3), oraz referendarza dyrekcji Zbiorów państw. K. Brokla (4). Drugie zdjęcie daje widok na cenny oddział porcelany i broni.

Fot. Machowski-Złakowski.





Polskie eksponaty na wystawę paryską.

W obecności p. Prezydenta Rzpltej została otwarta w Warszawie wystawa prac artystów polskich, przeznaczonych na wystawę Zdobniczą w Paryżu. Jak wiadomo, na międzynarodowej tej wystawie Polska wystąpi z osobnym pawilonem i będzie to pierwszy światowy popis naszej sztuki stosowanej. Nasze zdjęcia przedstawiają dwa piękne fragmenty wystawy.

Fot. Machowski-Złakowski.

Rozmaitości.



Z najnowszej sztuki plakatowej. Częste w Szwajcarji zjazdy i uroczystości sportowe dostarczają sztuce plakatowej pola do popisu. Z okazji zapowiedzianego na lipiec zjazdu gimnastycznego w Genewie — artyści zgłosili projekty plakatów, które mogą służyć również jako ilustracja najnowszych pomysłów w tej dziedzinie.

Fot. F. H. Jullien, Genève.



Z polsko-włoskich stosunków literackich. Sławny pisarz włoski, znany na polskich scenach, Luigi Pirandello, opowiada swojej polskiej tłumaczce p. Zofji Jachimeckiej treść swoich dwóch nowych komedji: „La nuova colonia" i „La moglie di prima", które zapewne niebawem ukażą się też na scenach polskich.



Sukces polski na polu radjofonji. Inż. Aleksander Skrypczenko z Krakowa skonstruował aparat radjofoniczny, przewyższający znacznie aparaty zagraniczne. Próby nowym odbiornikiem radjofonicznym wydały niezwykle pomyślne wyniki.



Eks-król grecki, wykraczający przeciw przepisom jazdy samochodowej. W prefekturze policji w Bukareszcie zatrzymano przez pół godziny eks-króla greckiego Jerzego za nadmiernie szybką jazdę samochodem. Zdetronizowany król nietylko nie rozgniewał się o to, ale prosił króla rumuńskiego, by nagrodził medalem służbistego policjanta. Na naszem zdjęciu jest obok eks-króla — jego żona Elżbieta.

J. Berman, Bukareszt.





Z karnawału w Zakopanem. Mimo zastoju, jaki w Zakopanem z powodu braku śniegu panuje, podtatrzańska stolica Polski bawiła się w karnawale hucznie i wesoło. Nasze dwa zdjęcia przedstawiają „clou" zakopiańskiego karnawału, wspaniały bal kostjumowy w popularnym lokalu Trzaski. Na pierwszem zwracają na siebie uwagę malownicze stroje zakopiańskie, drugie przedstawia trzy premjowane piękności tej świetnej zabawy.

Fot. H. Schabenbeck.

Rozgłośna premjera Teatru w Poznaniu.




Teatr polski w Poznaniu wystąpił z premjerą niegranej jeszcze nigdzie sztuki wybitnego poety Karola H. Rostworowskiego p. t. „Antychryst". Na premjerze byli obecni niemal wszyscy wybitni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa z ks. kardynałem dr. Dalborem na czele. Nasze zdjęcia przedstawiają dwa wybitne momenty z tej sztuki, a mianowicie: na lewo atak komunistów na mieszkanie Jaśnie Pana z pp. Sachnowską (Jaśnie Pani), Nowackim (Jaśnie Pan), Biesiadecką (Panienka), Gantkowskim (Panicz), Szpakiewiczem (Kopeć); na czele komunistów Lazar Bienenstock, grany przez p. Dąbrowskiego. Na prawo Śmierć Józefa Kopcia, obok którego gromadzi się rodzina Jaśnie Państwa.
Fot. Tranda.

Sto przedstawień „Don Juana" w Teatrze Narodowym w Warszawie.



Niebywałem, zwłaszcza w ostatnich czasach, na scenach polskich powodzeniem cieszy się „Don Juan" Zorilli, grany w Teatrze Narodowym w Warszawie, który dzięki wartości utworu, znakomitej grze i wspaniałej wystawie przekroczył już liczbę stu przedstawień. Nasze zdjęcie przedstawia odtwórcę roli tytułowej J. Węgrzyna, w chwili, gdy w garderobie teatralnej pomaga swemu koledze Rolandowi (Don Mechia) w charakteryzacji. Fot. J. Malarski.

Wystawa Organizacji Ratunkowej w Warszawie.



W Warszawie otwarto bardzo ciekawą wystawę, przedstawiającą organizację Pogotowia Ratunkowego w głównych miastach naszego kraju. Na naszem zdjęciu widać główną część wystawy z oddziałami Towarzystwa Ratunkowego w Krakowie, warszawskiego Pogotowia Ratunkowego, oraz Polskiego Czerwonego Krzyża. Na pierwszym planie prezydent miasta Warszawy Jabłoński (×), który dokonał uroczystego otwarcia wystawy. Ag. Fot. Machowski i Złakowski.

Uczczenie zasłużonych pisarzy.



Profesor dr. Oswald Balcer, znakomity uczony, wykładający na Uniwersytecie Kazimierzowskim we Lwowie, swego czasu obrońca praw polskich do Morskiego Oka, został mianowany członkiem honorowym przez Kasę im. Mianowskiego.




Ministerstwo W. R. i O. P. przedłożyło Radzie Ministrów wniosek przyznania stałej emerytury honorowej dwom starszym przedstawicielom współczesnej literatury pięknej polskiej, a mianowicie znakomitemu lirykowi i powieściopisarzowi Kaźmierzowi Przerwie-Tetmajerowi (zdjęcie u góry) oraz Józefowi Weyssenhofowi (zdjęcie u dołu), znakomitemu powieściopisarzowi. Ag. fot. Machowski i Złakowski.

Humor.

Nieporozumienie.



— Wiesz, jak wącham kokainę, marzą mi się zawsze toalety i cudne klejnoty!
— Hm, mogę ci kupić.
— Ach, Stachu, suknie i klejnoty!
— Nie, kokainy!

Zapał kupiecki.



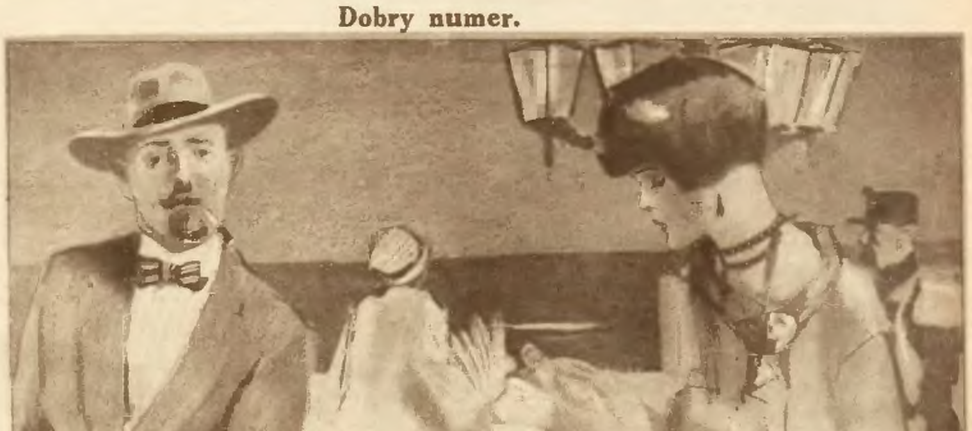
— Co Pani mówi? Ten kostjum nie daje wężowej linji!? Mogę pani tylko tyle powiedzieć, że ta panna bez kostjumu wygląda tak tęgo, jak pani!

Nad ranem.



— A ja ci mówię, że małżeństwo, to wielka . . . wielka . . .
— Taak . . . to wielka ręka mojej żony, która mi wyliczy na twarzy wszystko, cośmy wypili . . . z procentem!

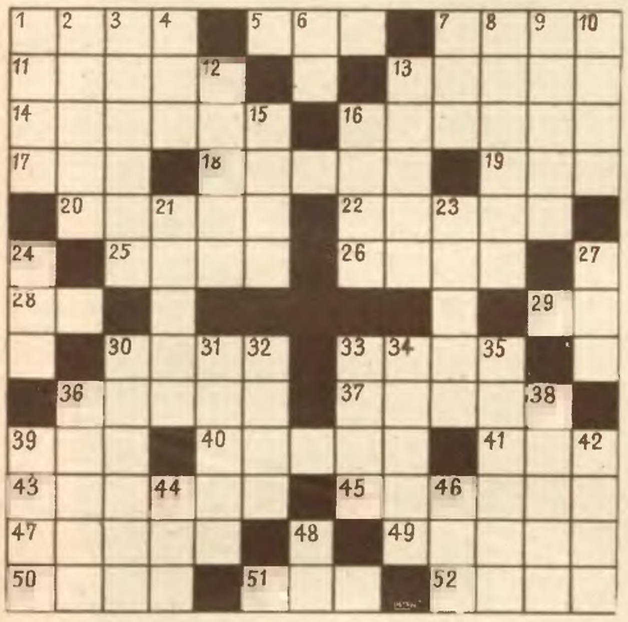
Dobry numer.



— Tam idzie baron X. Bardzo bogaty, ale przeraźliwie głupi.
— Hm, możesz za niego wyjść za mąż. To jedyna szansa wygrania na zero!

Zadanie krzyżykowe.

Ul. Wł. Michałowski, Warszawa.



W każde pole kwadratu należy wpisać jedne literę wyrazu pomijając pola czarne. Jedne z wyrazów czytane są od lewej ku prawej, inne z góry na dół, według załączonego wykazu. Wszystkie wyrazy łączą się wzajemnie w ten sposób: wyrazy poziome są połączone z wyrazami pionowymi tak, że każda litera wyrazu poziomego stanowi tę samą literę wyrazu pionowego, n. p. wyraz poziomy, oznaczony cyfrą 14, zawiera w sobie litery z wyrazów pionowych, oznaczonych cyframi 1, 2, 3, 4, 12, 15.

W miejscach oznaczonych cyframi 1, 7, 13, 16, 30, 33, 36, 39 rozpoczynają się wyrazy i poziome i pionowe.

Wyrazy poziome:

1. paliwo
5. dźwięk
7. pierwszy lotnik
11. znana miejscowość kuracyjna
13. romanse
14. roślina trująca
16. niedopałek
17. przysłówek
18. groźna
19. zaimek
20. swojska
22. zasłona
25. rodzaj pieśni
26. legowisko
28. osad
29. bogini grecka
30. gromadzenie czegoś w większej ilości
33. narodowość
36. nakrycie głowy
37. szkodnik morski
39. cicho!
40. cenna tkanina
41. roślina
43. rzeka a Anglji
45. schronisko w górach
47. miasto w Wileńszczyźnie
49. wybitny członek Sejmu
50. szkodnik wodny
51. słynny bohater hiszpański
52. zwierzę kręgowe.

Wyrazy pionowe:

1. nieczysta siła
2. stolica państwa azjatyckiego
3. zapach
4. niwa
6. rzeka w Azji
8. monety
9. miejsce popisów
10. osada w lubelskiem
12. zagłębienia
13. biesiada chrześcijan
15. modne lekarstwo z witaminami
16. kolejka
17. ujmuje
21. ptak
23. szczyt tatrzański
24. tytuł powieści Kiplinga
27. rasa psa
30. duchowny mongolski
31. dekrety
32. okres czasu
33. napój wyskokowy
34. rzecz niezbędna w nowoczesnych pojazdach
35. kartki
36. wojskowe nakrycie głowy
38. bogacz
39. zbocze
42. owad łuskoskrzydły
44. zdrobniałe imię żeńskie
46. bożek domowy u Rzymian
48. zaimek.

Trafne rozwiązanie zagadki krzyżykowej nadesłali:

Tadeusz Higesberger, Lublin. Eugenja Fallowa, Kraków. Fryderym Metzger, Kraków. Tadeusz Bocheński, Kraków. Henryk Tarnawski, Kraków. Masia Krzakowska, Kraków. Konstanty Laskowski, Gorlice. Angelé de Leonard, Kraków. Lesław Łukaszewski, Kraków. Wanda Tarnawska, Kraków. Kazimierz Solarski, Kraków. Marjan Ryszkowski, Kraków. Dr. Leonard Krupiński, Kraków. Maryśka Ścigalska, Wieliczka. Olga Milówna, Wieliczka. Jadwiga Stachurska, Przegów. Jan Kulczycki, Kraków. Duśka i Wiśka Kowalczewskie, Wadowice. A. Łempicka, Jan Stworzewicz, Kraków. Sztancel Władysław, Drohobycz. Zbigniew Kwiatkowski, Kraków. Alfred Izydor, Edward Friedenbergowie, Podgórze. Malska Zofja, Bieniakonie. Romek Kessler, Kraków. Jakób Schwimmer, Bochnia. Teodor Światkowski, Lwów. Stanisław Dubeński, Drohobycz. Andrzej Utracki, Zawiercie. Ludwik Gosslar, Bochnia. Edward Tadych, Toruń. Zenon Chruszcz, Drohobycz. Timmerling Joachim, Lwów. Oskar Stanzel, Stryj. Stanisław Słotwiński, Lwów. Marja Otrębska, Kraków. Stanisław Stelczyk, Kraków. Marja Stelczykówna, Kraków. Stefan Górka, Kraków. Ewa Rakotyńska, Kraków. Stanisław Federowicz, Kraków. Rufina Kramarzyrkówna, Strzyżów. Zygmunt K., Kraków. Zygmunt Wojtecki, Poznań. E. Wiśniewska, Kraków. Dr. Leon Wadler, Wadowice. Janka Kudelkówna, Gorlice. Zygmunt Biesiadecki, Poznań. Ignacy Politowicz, Sianki. Marja Beauvale, Sianki. Marek Kaczor, Tarnów. Michał Sławnicki, Sianki. Czesław Severin, Kraków. Maciej Jakubowski, Kraków. Karol Hein, Lwów. Helena Sawicka, Tarnopol. Józef Robak, Kraków. Marta Jędruchowa, Kielce. Bronisław Morawski, Kraków. Irena Jeziorska, Przemyśl. Romuald Urich, Kraków. Janusz Kowalski, Kraków. Edward Merklinger, Strzyżów. Matuszewski Tadeusz, Poznań. Inż. Stan. Wojnarski, Kraków. Gaby Kieszkowska, Borowce. Halina Glasserówna, Kraków. Dr. Rudolf Trzebicky, Kraków. Irena Wilkoszowa, Kraków. **Józef Dzierżyński, Poznań.** Maryśka Gizowska, Krynica. Hanka Jaśkiewiczówna, Kraków. Jerzy Nowotny, Lwów. Stanisław Bronowski, Kraków. Jakób Mullbegad, Kraków. Jan Rychlicki, Kraków. Zofja Wędrychowska, Kraków. Stefan Schweichler, Kraków. Stanisława Reimowa, Kraków. Ludwika Chełczyńska, Kraków. Stanisław Kosienia, Kraków. Józef Kirko, Kraków. Stanisława Schwarz, Kraków. Leszek Świerz, Kraków. W. Sambor, Poznań. Zygmunt Biesiadecki, Poznań. Adam Olęderczyk, Poznań. Edward Eckiert, Poznań. Mjr. Kazimierz Szapocznikόw, Brześć n. B. Irena Kwiatkowska, Wadowice Władysław Chełczyński, Kraków. Marja Teodorowiczówna, Stanisławów. Anula Majewska, Wadowice. Dr. Michał Mosson, Lwów. Irena Konieczko, Kraków. Leszek Kramarz, Kraków. Kazimiera Kramarzówna, Kraków. Władysława Kramarzówna, Kraków. Antoni Kramarz, Kraków. Jolek Dutkiewicz, Kraków. Marja Kudelka, Kraków. Marysia Bernhardtówna, Wadowice. Władysław Chajewski, Wadowice Marja Łuczyńska, Buczacz. Dr. Stanisław Stein, Kraków. Witold Dziurzyński, Kraków. Leon Hoszek, Kraków. Józef Kołodziejszyk, Kraków. Władysław Wrzosek, Gródek-Jagielloński. Kazzlik Zbigniew, Wieliczka. Janek Pelczarski, Kraków. Edmund Hübner, Kraków. Roman Hałatek,, Królewska-Huta. Marja Niewiadomska, Kraków. Maryśka Borowiczkówna, Kraków. Władysław Boner, Lwów. Kpt. Karol Wick, Jarosław. Kazimierz Gąsior, Katowice. Dr. Karol Zanker, Kraków. Helena Polaczek, Oświęcim. Andrzej Raczyński, Stanisławów. Aniela Stolarska, Kraków. Jerzy Majewski, Nowy-Sącz. Adam Mamak, Lwów. Stanisław Baczyński, Lwów Feliks Grzywacz, Milowice. Grochulski J., Sosnowiec. Helena Tarnogórska, Poznań. Zofja Kobylińska, Katowice. Stefan Karmański, Kraków. Helena Felklówna, Kraków. Zofja Felklówna, Kraków. Leon Dubiel, Częstochowa. Janina Mańkowska, Warszawa. Nusca Rybkówna, Lwów. Wacław Iwanowski, Pszczyna. Michalczyk Władysław, Poznań. R. Dyhdalewiczówna, Lwów. Aurelja Śpiewakowa, Sambor. Zofja Romaszkan, Wadowice. J. Myciński, Gródek-Jagielloński. Türkott Stanisław, Kraków. Wiesława Zielińska, Gródek-Jagielloński. Elżbieta Gołemberska, Wadowice. Eugenjusz Dębczyński, Warszawa. Marysia Holikówna, Kraków. Kazimiera Śmiggielska, Niepołomice. Józef Wallas, Skawina. Kazimierz Launhardt, Kraków. Stanisław Nowogrodzki, Kraków. Mieczysław Górka, Kraków. Henryk Lubowiecki, Ostrowiec. Tadeusz Armatowicz, Kraków. Bronisław Jaroszewski, Kraków. Hipolit Makedański, Monasterzyska. Marja Machowiczówna, Wieliczka. Irena Dobrzycka, Poznań. Emilja Błahocińska, Skawina. Stanisław Kochmański, Kraków. Józef Deneka, Zakopane. Helena Mokrzycka, Drohobycz. **Adam Łomnicki, Lwów.** Aleksander Wasung, Lwów. Wadowice. Jadwiga Wolfówna, Poznań. In. J. Modrzejewski, Warszawa. Tadeusz Chmielewski, Poznań. Antoni Bartkowiak, Poznań. Olga Millówna, Wieliczka. Maryśka Ścigalska, Wieliczka. Czesław Kozłowski, Warszawa. Zdzisław Nowicki, Wadowice. Zenon Wellfeld, Wadowice. Nowicki Władysław, Wadowice. Władysław Wrzosek, Gródek-Jagielloński. St. Wlekliński, Leszno. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Stanisław Król, Warszawa. Witold Kamiński, Grudziądz. J. Myciński, Gródek-Jagielloński. **Wiesława Zielińska, Gródek-Jagielloński.**

Osoby, których nazwiska wydrukowane są **tłustym drukiem** wylosowały książki, które im prześle administracja „Światowida".

Jak wylosowano nagrodę za zagadkę krzyżykową?



Dnia 25 lutego w lokalu redakcji „Światowida" w Krakowie mały chłopczyk wyciągnął z urny, zapełnionej listami z rozwiązaniami zagadki krzyżykowej, nazwisko tego szczęśliwego, któremu przypadł w udziale złoty zegarek męski „Omega". Fot. A. Pawlikowski.

NAGRODĘ

złoty zegarek męski „Omega" za trafne rozwiązanie konkursowej zagadki krzyżykowej z nr. 7-go otrzymał drogą losowania p. Józef Dzierżyński z Poznania. Równocześnie wydawnictwo „Światowida" zwraca się do p. Dzierżyńskiego z uprzejmem zapytaniem, czy życzy sobie zegarka kieszonkowego, czy też branzoletkowego.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 7.

Rebus: Bo ustawa mówi stara że za grzech czeka kara.
Zagadkowy pomnik literacki: Sienkiewicz.
Zagadka: Reymont.

Trafne rozwiązanie zagadek i rebusa z Nr. 7 nadesłali:

Zofja Sikora, Drohobycz. Kazimierz Moszkowski, Warszawa. Stanisław Jędruch, Kielce. Marjan Leśniak, Dębica. Stefan Ogonowski, Borszczów. Zygfryd Ascher, Przemyśl. Jan Wróblewski, Tarnów. Eugen. Chybyński, Kozy. Eugenja Fallowa, Kraków. Franciszek Jochmann, Drohobycz. **Edward Kurski, Kraków.** Józef Deneka, Zakopane. Karol Cieśliński, Lwów. Sosnkowscy Borysław, Juljan Mykietyn, Lwów. Adolf Wertic, Kraków. Zygmunt Biesiadecki, Poznań. Karaś Wiktor, Kraków. Wojdyło, Sianki. **M. Politowicz, Sianki.** M. Sławnicki, Sianki. Marjan Jamka, Kraków. Miła Bucheltówna, Jasło. Duśka i Wiśka Kowalczewskie,

Odpowiedzi Redakcyi.

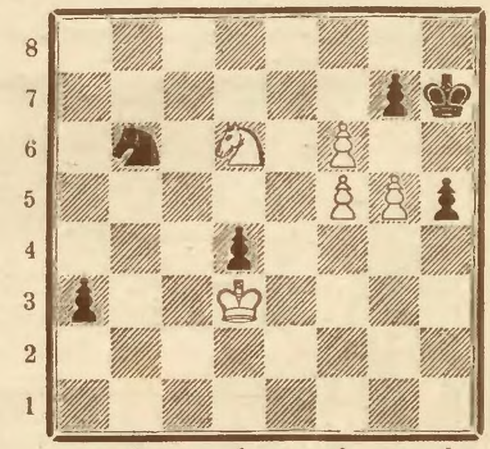
P. Halina Brandt . . . . a, Żychlin. O ile Pani jest stałą prenumeratorką „Światowida", to powinna pani wiedzieć, że nie wystarcza rozwiązanie samej jednej zagadki, a zawsze wszystkich podanych w numerze. Chyba że jest jakaś wyjątkowa, jaką n. p. była zagadka krzyżykowa w Nr. 7, o ile niema jednak jakichś specjalnych warunków, to należy przysyłać zawsze rozwiązania wszystkich zagadek.

Tadzik Ru . . . . . ki, Warszawa. Jeszcze raz przypominamy, że należy wszystkie zagadki rozwiązywać, inaczej szkoda pieniędzy na znaczki pocztowe, by przesyłać rozwiązanie samego zadania konikowego, lub samego rebusa.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

A. Szeleżniew (z dzieła Dr. Em. Laskera: 35 Endspielstudien).



Białe zaczynają i wygrywają.

Czarne: K h7, S b6, piony: a3, d4, g7, h5 (6).
Białe: K d3, S d6, piony: f5, f6, g5 (5).

Rozwiązanie 3-chodówki Nielsena z Nr. 4.

1. Sf4—g6!

I.

1. . . . . W f1×f5
2. S d4—e6 + K e4×d5
3. S e6—c7 + mat.

II.

1. . . . . W f1—e1 lub—f4 wzgl. h1
2. Wf5—f4 + K e4×d5
3. c2—c4 + mat.

III.

1. . . . . Wf1 inaczej
2. S d4—f3 + K e4×f5
3. S g6—h4 + mat.

IV.

1. . . . . W g7×g6
2. D b4×e7 + K e4×d4
3 D e7—b4 + mat.

V.

1. . . . . Wg7 inaczej
2. S d4—f3 + K e4×f5
3. S g6—h4 + mat.

VI.

1. . . . . h7×g6
2. S d4—f3 + K e4×f5
3. g2—g4 + mat.

VII.

1. . . . . e3—e2
2. S g1—f3 + a) K e4—e3
3. D b4—d4 mat.

b)

2. . . . . K e4×f5
3. S g6—h4 + mat.

VIII.

1. . . . . jakkolwiek inaczej
2. jak pod III.

To, czego Warszawa nie widziała . . .





Na dochód budowy domu w Skolimowie dla artystów scen polskich urządzony został „Cyrk artystyczny", w którym występują nasi najznakomitsi artyści teatralni, przebrani za klownów i cyrkowców. Na zdjęciu lewem u góry widzimy p. Skalską (1) i Leszczyńskiego (2), na zdjęciu prawem figurują pp. Krzewiński (1), Zelwerowicz (2) Walter (3) i Dymsza (4).

Fot. Machowski-Złakowski.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.